

GAZETA LEGNICKA

Nr 21 (200) R.II, Czwartek, 30 stycznia 1992 r. Cena 1000 zł

DRAMAT NA STROMEJ EPILOG



Fot. Stanisław Celoch

Tragedia, która wydarzyła się 16 sierpnia ubiegłego roku, wstrząsnęła mieszkańcami Legnicy i całego kraju. Pięciu pracowników Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji poniosło śmierć w komorze zasuw przy ul. Stromej.

Przypomnijmy fakty

Wypadek miał miejsce w komorze zasuw, na rurociągu wodociągowym o średnicy 800 milimetrów, znajdującej się na ul. Stromej. Komora i rurociąg zostały przekazane przez wykonawców PWiK w Legnicy 29 maja 1991 roku. Wykonawcą komory było Przedsiębiorstwo Budownictwa Inżynierii Miejskiej "Inżynieria" w Legnicy.

W czerwcu 1991 r. wykonywane były prace, mające na celu włączenie rurociągu wodociągowego do eksploatacji. Najpierw zostały przeprowadzone regulacje zasuwami toru wodnego. Potem, przeprowadzono próby szczelności. Wykazały one nieszczelności rurociągu, które usunięto do 14 sierpnia.

16 sierpnia, w ten tragiczny dzień, kierownik Zakładu Pro-

dukcji Wody Edward Bednarski podjął decyzję o przeprowadzeniu próby ciśnienia w rurociągu. W przepompowni "Przybków" uruchomiono pompę, którą zatrzymano po uzyskaniu ciśnienia 10 at.

Ponieważ zaszły trudności w odczycie ciśnienia wody w komorze na Stromej (nie można było jej odnaleźć) Edward Bednarski, Janusz Gruszczyński, Lesław Niedźwiecki wraz z pracownikami Mirosławem Kawiorskim, Andrzejem Sasielą i Władysławem Lisem, przyjechali z Przybkowa, aby dokonać odczytu.

Komorę odnaleziono, była przysypana ziemią. Po jej usunięciu i zdjęciu pokrywy, po stopniach włazowych zszedł Lesław Niedźwiecki. Stojąc na rurociągu, zdążył jeszcze odczytać wskazania manometru i wpadł - do znajdującej się w komorze - wody. Na ratunek zszedł Czesław Wylot, który bez słowa, osunął się do wody. To samo spotkało następnych ratowników: Andrzeja Sasielę i Mirosława Kawiorskiego. Na koniec chciał ich ratować kierownik ekipy Ed-

cd. na str. 4

LEGNICKIE OSZUSTWO STULECIA

O największym na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat oszustwie już pisaliśmy. Przypomnijmy tylko, że 10 stycznia tego roku Prokuratura Wojewódzka wydała nakaz tymczasowego aresztowania Janiny S., podejrzanej o oszustwo na kwotę czterech miliardów złotych. Poszkodowana została poznańska spółka "Trafica".

W ostatni wtorek Sąd Wojewódzki rozpatrzył zażalenie Janiny S. na zastosowanie tymczasowego aresztu. Sąd nie uwzględnił skargi, uznając, że istnieją dostateczne podstawy do utrzymania aresztu. Do tego tematu będziemy powracać na bieżąco.

RING WOLNY

To już dwusetny numer naszej gazety. Od kwietnia ubiegłego roku opisujemy naszą wojewódzką rzeczywistość. Jednym słowem, jesteśmy. Donosimy codziennie o wydarzeniach ważnych i błahych. Ganimy i chwylimy. Prowokujemy i wyśmiewamy. Czasami przestrzegamy. Mamy swoich żagorzących przyjaciół i wrogów...

Nie jest to szczególnie czas na obchodzenie uroczystych fet i jubileuszy. Zdajemy sobie sprawę, że dwieście wydań gazety codziennej, nie jest liczbą imponującą. Jednak dla nas ma to duże znaczenie, może dlatego, że potrafiliśmy udowodnić, że wydawanie gazety lokalnej ma sens. Że jest na takie pismo zapotrzebowanie...

Bez jakichś szczególnych sentymentów podchodzimy do tego jubileuszowego wydania. Jutro, następny dzień naszej pracy. I mam nadzieję, że będziemy jeszcze długo, codziennie uczestniczyć w życiu naszego województwa. I oczywiście przynosić tylko dobre wiadomości...

Fighter

DZIŚ NUMER 200!

- * Dyskusja o oświacie
- * Bomba po jaworsku
- * Miedziowe wieści
- * Podatek od psów
- * Sport i LOTTO

WYDARZENIA

Wczoraj w Legnicy zostało otwarte biuro Centrum Wspierania Biznesu.

Biuro w założeniu ma zajmować się udzielaniem pomocy w tworzeniu dynamicznego sektora prywatnego, który wykorzystując osobistą inicjatywę i przedsiębiorczość jednostek, stworzy podstawę rozwoju gospodarczego regionu. Pomoc ta obejmować będzie: doradztwo finansowe i prawne, sporządzanie

biznes planu, doradztwo w zakresie marketingu, dostęp do lokalnych, krajowych i EWG-owskich baz danych, korzystanie z zachodnich środków finansowych. Centrum Wspierania Biznesu będzie pomagać wszystkim tym, którzy pragną założyć lub prowadzą małe, bądź średniej wielkości przedsiębiorstwa produkcyjne lub usługowe.

Z Placu Słowiańskiego

* Na zaproszenie prezydenta L. Wałęsy z dwudniową wizytą, 7 lutego, przybędzie do Polski prezydent Republiki Południowej Afryki W. de Klerk.

* Komandorią Orderu Zasługi udekorowany został ambasador Republiki Korei Kyung Chul Kim.

* Zarząd Główny Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego wybrał na stanowisko sekretarza generalnego Mirosława Jakubowskiego.

* 11 naszych turystów zostało rannych w katastrofie polskiego autobusu w Budapeszcie.

* Na granicach EWG, doszło do poważnych zakłóceń w ruchu

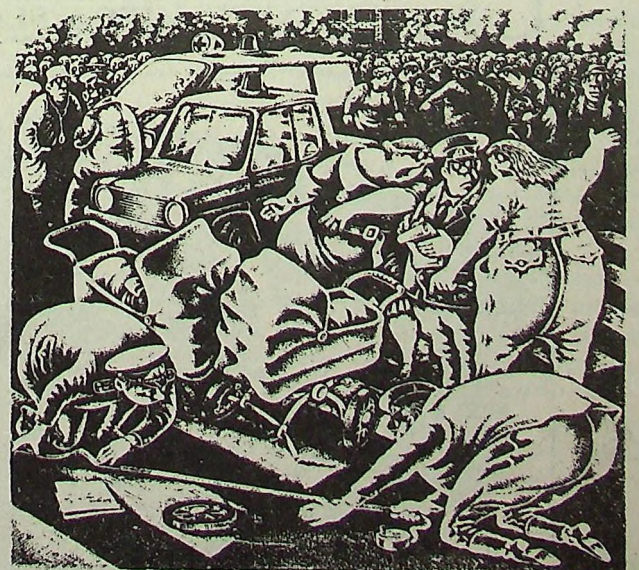
drogowym. Przyczyną był strajk pracowników agencji celnych.

* Premier Chin Li Peng, zapewnił podczas wizyty we Włoszech, że władze chińskie przyspieszą proces reform demokratycznych i zwrócą większą uwagę na prawa człowieka.

* Izraelski parlament odrzucił wniosek partii opozycyjnych o wotum nieufności dla gabinetu premiera J. Szamira.

* Przemysł 750 gramów amfetaminy udaremniał służby celne w Gdyni. Przemysłnikami okazali się dwaj Polacy na stałe mieszkający w Szwecji.

GALERIA SATYRYKONU





Więści z legnickiego Ratusza

- Wydział Finansowy Urzędu Miasta Legnicy informuje:

Zgodnie z uchwałą nr XXVII/162/91 Rady Miejskiej w Legnicy z dnia 16 grudnia 1991 r. w sprawie podatku od posiadania psów - począwszy od dnia 1 stycznia 1992 r. roczna stawka podatku od posiadania psów na terenie miasta Legnicy wynosi 69.000 zł. od każdego psa. Podatek ten płatny jest z góry, bez wezwania, w terminie do 31 marca każdego roku lub w terminie dwóch tygodni od dnia wejścia w posiadanie psa. Jeżeli okoliczności uzasadniające uiszczenie podatku od posiadania psów powstały w drugim półroczu - podatek ten pobierany jest w wysokości połowy stawki określonej wyżej.

Zgodnie z art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz.U.Nr 9, poz. 31 i Nr 101, poz. 444) obowiązek podatkowy od posiadania psów - ciąży na osobach fizycznych posiadających psy. W świetle art. 13 ust.2 wymienionej ustawy - nie pobiera się podatku:

- z tytułu posiadania psów będących pomocą dla osób kalekich (niewidomych, głuchoniemych, niedołącznych),
- od osób w wieku powyżej 70 lat, prowadzących samodzielnie gospodarstwo domowe - od jednego psa,
- z tytułu posiadania psów utrzymywanych w celu pilnowania gospodarstw rolnych - po dwa na każde gospodarstwo, utrzymywanych natomiast w celu pilnowania stad na pastwiskach - bez względu na ich liczbę.

Rada Miejska w Legnicy wprowadziła dalsze zwolnienia od powyższego podatku, a mianowicie - podatku tego nie pobiera się od inwalidów I grupy - od jednego psa.

Na terenie miasta Legnicy podatek od posiadania psów należy wpłacić:

- osoby zamieszkałe w budynkach kwaterunkowych, pozostających w gestii gminy - do właściwego Oddziału Gospodarki Mieszkaniowej (dawniej ZGM),
- osoby zamieszkałe w budynkach spółdzielczych i zakładowych do właściwej jednostki administrującej tymi budynkami,
- osoby zamieszkałe w domach będących ich własnością - do

właściwego Oddziału Gospodarki Mieszkaniowej, w rejonie którego znajdują się te domy, - osoby zamieszkałe w osiedlach byłych wsi Piątница, Пiekary Wielkie i Пiekary Stare - do właściwych inkasentów prowadzących pobór podatku rolnego.

- 28 stycznia br. odbyło się w Urzędzie Miasta Legnicy spotkanie z przedstawicielami szwedzkiej firmy konsultingowej SWECO.

Firma ta zaoferowała opracowanie studium wstępnego oraz raportu na temat zagospodarowania wysypisk śmieci, zarówno istniejącego, jak i nowo realizowanego. Powyższe materiały umożliwiłyby miastu starania o finansowanie przez Bank Światowy lub inne instytucje kredytowe realizacji nowego wysypiska oraz jego rozbudowę.

Firma wstępnie zaoferowała trzy warianty zagospodarowania wysypisk:

- wariant pierwszy zakłada: budowę instalacji odgazującej wysypiska - wykorzystanie biogazu dla celów grzewczych,
- wariant drugi zakłada: budowę spalarni,
- wariant trzeci zakłada: budowę kompostowni.

Firma SWECO zajmuje się również projektowaniem w dziedzinie oczyszczalni ścieków i spalin, oczyszczania i uzdatniania wody, energii: wytwarzania i jej oszczędzania.

Oferta firmy SWECO jest kolejną - składaną przez zachodnią firmę konsultingową w sferze środowiska.

Miasto po zbadaniu innych ofert konkurencyjnych, rozważy i zdecyduje o możliwości skorzystania z nich.

- 29 stycznia br. odbyło się posiedzenie Zarządu Miasta Legnicy. Omawiane były między innymi zagadnienia dotyczące utworzenia w Legnicy Domu Dziennego Pobytu (dla osób samotnych) i sprzedaży terenów pod budownictwo wielorodzinne, a także podpisania umowy z Polskim Komitetem Pomocy Społecznej w sprawie finansowania przez UM kosztów utrzymania Klubów Seniora przy ul. Roosevelta 1 i Moniuszki 9.

KRONIKA POLICYJNA

Legnica

* 28 stycznia złodzieje włamali się do jednego z mieszkań przy ul. Engelsa. Skradli video "Samsung", radiomagnetofon "Sony" i inne przedmioty. Watrość złodziejskiego łupu wyniosła 8 mln. zł.

* W tym samym dniu, ok. godz. 15.00, do zaparkowanego na pl. Zamkowym fiata 126p Janusza J., lubinianina, włamali się złodzieje. Wypchnęli boczną szybę i otworzyli drzwi. Skradli komputer "Comodore" z magnetofonem, dwa yoistiki oraz 10 kaset video.

Lubin

* 28 stycznia w godz. 9.00-9.30 złodzieje, specjaliści od mieszkańówek, włamali się do mieszkania przy ul. Konopnickiej. Skradli kamerę video, magnetowid, wieżę "Panasonic", radiomagnetofon "Samsung", złotą biżuterię, 4,2 mln. zł. oraz 100 DM.

Jawor

* 28 bm. ok. 22.30, do idącego rynkiem Jana O., podeszło dwóch wyrosniętych małolotów, którzy pobili go i obrabowali. Skradli płaszcz, rękawiczki i 400 tys. zł. gotówki. Policjanci zatrzymali jednego z napastników. Okazał się nim jaworzanin Hubert L. Ustalono również drugiego - Adam H. jest uciekinierem z zakładu poprawczego. Wszczęto za nim

BOMBA

Bomby były już wszędzie. Szkoły, zakłady pracy, instytucje. Wreszcie przyszła kolej na przedszkola. 28 stycznia ok. 12.00 w południe anonimowa kobieta zadzwoniła do dyrekcji przedszkola nr 8 w Jaworze z informacją o podłożonym ładunku wybuchowym. Rutynowe czynności sprawdzające jak zwykle nie potwierdziły informacji.

Zastanawialiśmy się, kto to zrobił? Doszliśmy do jednego wniosku. Musiała to być mamusia jednego z wychowanków, który nie przepada za leżakowaniem.



WIEŚCI Z KOMBINATU

Agresywne "Metraco"

Całkiem dobrze poczyna sobie na światowym rynku miedzi utworzone w połowie 1991 roku przez KGHM - Przedsiębiorstwo Handlu Metalami "Metraco" Spółka z o.o.

W ciągu 6 miesięcy ub.r. nowa firma sprzedała 45 tys. ton miedzi. Wartość obrotu wyniosła 1,2 biliona złotych, a wypracowany zysk sięgnął 17 mld. Przez "Metraco" przejedzie w tym roku już 210 tys. ton miedzi czyli 85 proc. całej produkcji.

Liczyby te dowodzą, że mylili się ci, którzy zapowiadali krach w handlu miedzią, jeśli zacznie się tym zajmować kombinacka firma, a nie tak jak dawniej Centrala Importowo-Eksportowa "Impexmetal" w Warszawie.

Zdaniem ludzi z branży, "Metraco" wykazuje dużą agresywność, a to musi przynieść sukces. PHM zatrudnia 48 specjalistów, ma już dwa przedstawicielstwa za granicą, w Londynie i Moskwie. Prezsem jej jest mgr inż. Janusz Łyszczarz.

Wynalazczość "siadła"

Pod względem wynalazczości pracowniczej Zakłady Górniczo-Hutnicze "Polkowice" od lat należały do czołówek w KGHM i w kraju. Ale w ostatnich dwóch latach działalność racjonalizatorską załamała się nawet tam. Ilość zgłoszonych projektów spadła o około 60 proc.

- Taki dołek w tej dziedzinie - powiedziała nam p. Karpińska - występuje zawsze, gdy pogarsza się sytuacja polityczna i społeczno-gospodarcza. Wówczas głowy twórców słabiej pracują.

Na początku br. komorę zajmującą się racjonalizacją zaczęło odwiedzać coraz więcej pracowników kopalni, ale ich zapał szybko zgasł, gdy ogłoszono, iż wynagrodzenia za wdrożone projekty wynalazczości zostały objęte powszechnym podatkiem dochodowym od osób fizycznych.

Jednak p. Karpińska zdradziła nam w skrytości ducha, iż szykuje się w kopalni "Polkowice" rewelacyjny projekt dotyczący wzbogacania rudy miedzi.

WuKa

Sojka w Legnicy

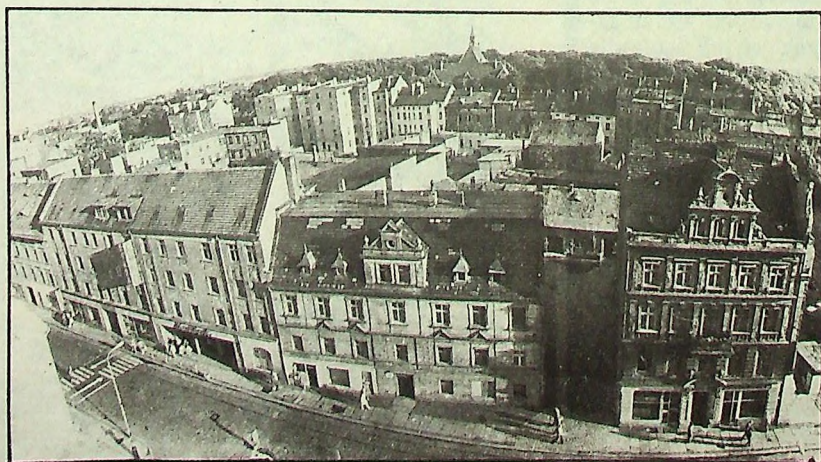
Ulubieniec legnickiej publiczności zawita 23 lutego do naszego miasta. Tego wydarzenia nie można przegapić. Tym bardziej, że będzie to najprawdopodobniej jedyny koncert tegorocznego laureata "Victora" w Legnicy.

We wrześniu ub. r. Stanisław Sojka i Janusz Janina Iwański

przyciągnęli na swój koncert nadkomplet widzów. Jednak dla wielu chętnych zabrakło wtedy biletów.

Przypomnijmy, że koncert odbędzie się 23 lutego o godz. 17.00 w sali Centrum Sztuki - Teatr Dramatyczny. Bilety już do nabycia. Serdecznie zapraszamy.

W OBIEKTYWIE MIECZYŚŁAWA PAWEŁKA



Legnica, 1975 r. ul. Wrocławska

URZĄD WOJEWÓDZKI W LEGNICY

organizuje przetarg na sprzedaż:

- samochodu dostawczego marki Żuk furgon A11 rok produkcji 1986, cena wywoławcza 17 mln. zł.
- samochód osobowy Trabant 601 Combi rok produkcji 1989, cena wywoławcza 5 mln. zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 11 lutego 1992 roku o godzinie 12.00 na terenie Bazy Transportu UW w Legnicy, przy ul. Pątnowskiej i tam też należy wpłacać wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej pojazdu.

Otrzymałmy pierwsze listy, jako odzew na artykuł pt. "Nauczyciel - zawód (nie) potrzebny?" ("GL" Nr 16 (195) z 23 stycznia).

Na początek wybraliśmy dwa z nich.

Ich nadawcami są nauczycielki o ogromnej różnicy stażu pracy, ale problem stanu oświaty i sytuacji materialnej nauczycieli traktują w tych samych kategoriach.

NIE BĘDĘ SIŁACZKA

Nigdy dotąd, nie wypowiedziałam się na łamach gazety, chociaż tematów ku temu było wiele.

Zachętą do napisania tego listu, był artykuł Pana Janusza Augustynowicza (zamieszczony w Waszej Gazecie z dn. 23 stycznia) pt. "Nauczyciel - zawód (nie) potrzebny?"

Bardzo dobrze stało się, iż znalazł się ktoś, kto dosadnie wypowiada się na temat obecnej sytuacji w oświacie i ktoś, kto nie obawia się takich wypowiedzi drukować.

Sądy takie - moim zdaniem - potrzebne są tym bardziej, iż jeszcze wiele osób bagatelizuje sytuację w polskim szkolnictwie, uważając, iż nie jest jeszcze tragicznie, a ci, którzy wołają o ratunek, wołają przedwcześnie. Sama nieraz słyszałam głosy, że nauczyciele nie mają wcale tak źle i zamiast narzekać i strajkować, winni uczyć i siedzieć cicho.

Chciałabym więc na swoim przykładzie - nauczycielki praktycznej nauki zawodu - przedstawić ten "dobrobyt", gdyż Pan J. Augustynowicz ograniczył się w swojej wypowiedzi, tylko do przykładu nauczycieli przedmiotów teoretycznych.

Jak wiadomo, nauczyciel

praktycznej nauki zawodu, ma najczęściej przygotowanie pedagogiczne (po kursie), ale bez wyższych studiów. Stawka zasadnicza jest więc, automatycznie, niższa.

W moim przypadku - z 3-letnim stażem pracy - wynosi ona 593.000 zł. i 3% dodatek stażowy tj. 16.890 zł. Najczęściej nie powierza nam się wychowawstw, ponieważ nie mamy bezpośredniego kontaktu z całą, jedną klasą, ponieważ uczymy w grupach, w kilku klasach jednocześnie. Nie przysługują nam również żadne inne dodatki, gdyż takowych po prostu nie ma.

Jak łatwo obliczyć, moje miesięczne pobory zamykają się kwotą około 610.000 zł.

Tymczasem, moje ubiegłoroczne uczennice (już absolwentki), pobierają zasiłek dla bezrobotnych w granicach 700-800 tysięcy złotych. I kto ma moralne prawo powiedzieć w tej chwili, że nauczyciel nie ma prawa wklócać się o pieniądze.

Ze ma świecić przykładem, a nie się awanturować. Jak narazie świecić, to ja świecę. Przetartym płaszczem i... oczyma. Za wszystkich tych, którzy doprowadzili do tego, że Pani Profesor to dziadówka.

Ja w każdym razie nie mam zamiaru pracować dla idei. Odchodzę w tym roku ze szkoły.

Irena Rz.
Legnica

Redakcja SIŁACZKA NA EMERYTURZE

Po lekturze artykułu pt. "Nauczyciel - zawód (nie) potrzebny?" pióra Janusza Augustynowicza, doznałam ogromnego wstrząsu.

Wstrząsu tym większego, iż dopiero w tym momencie, gdy kilka dni temu przesłam na emeryturę, uświadomiłam sobie, że nasza oświata i szkolnictwo w ogóle, dotknęły dna, z którego nie ma już możliwości odbicia.

Pracowałam w jednej z legnickich szkół średnich 30 lat. Być może dlatego nie zauważyłam, jak w tym ostatnim okresie straszliwe spustoszenie poczyniono w polskiej oświacie. Nie zawsze bowiem było różowo, nie zawsze opłacano nas godziewie.

Ale to wszystko przechodziło - do tej pory - jakby obok mnie.

Pensja zasadnicza była niska, ale można było dorobić do niej godzinami ponadwymiarowymi, zajęciami pozalekcyjnymi czy wyrównawczymi. Uczyliśmy pełni zaangażowania, a uczniowie oraz ich rodzice umieli to docenić.

Praca wówczas sprawiała nam przyjemność i dawała satysfak-

cję. Jak wspomniałam, nie doceniałam tego, co dostałam w "nagrodę" za zniszczone zdrowie (cztery urlopy zdrowotne) i 30 lat pracy aż do chwili, gdy przesłam na emeryturę. W pierwszej wersji, ZUS w Złotoryi, naliczył mi wysokość emerytury w kwocie 1.670.000 zł. Po ostatnim, tak głośnym, bezprawnym wprowadzeniu nowych przepisów emerytalnych, świadczenia moje obliczono ponownie. Pismo, zawiadamiające mnie o nowej stawce emerytury, zakłuło mnie prosto w serce kwotą... 960.000 zł! Miałam przed oczyma artykuł p. J. Augustynowicza i pismo ZUS. I odechciało mi się żyć. Bo czy po to oddawałam swoją wiedzę tysiącom uczniów przez połowę swojego życia, po to poświęcałam się ich godnemu wychowaniu, by dzisiaj drżącą ręką obliczać domowy budżet? Bo czy po to posłałam córkę również na studia pedagogiczne, by mogła po mnie dumnie kroczyć, niosąc "kaganek oświaty"?

Nie, bo gdybym spodziewała się, że kaganek ten sparzy ją tak boleśnie jak jej matkę, sprzedawałaby dzisiaj kwiaty.

Stanisława C.

emerytowana nauczycielka
z Legnicy

(Tytuły pochodzą od redakcji)

List otwarty do Dowódcy PGWR gen. Dubynina

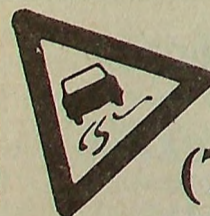
Środowisko Sybiraków województwa legnickiego zostało zbulwersowane wypowiedzią Pana Generała na konferencji prasowej w dniu 26 stycznia br., a przekazaną za pośrednictwem środków masowego przekazu, na której to Pan Generał wyliczył skrupulatnie wszystkie "DOBRODZIEJSTWA" świadczone przez Armię Radziecką Narodowi Polskiemu. Nie jest Pan jednak skrupulatny do końca, skoro w swym bilansie pominął Pan wszystkie straty i krzywdy wyrządzone nam, Sybirakom i nie tylko.

Kto zwróci nam nasz majątek, nasze zdrowie, ciężką, niewolniczą pracę i życie setek tysięcy naszych bliskich, pozostawionych na "Nieludzkiej ziemi", zamęczonych w łagrach, więzieniach i na zesłaniach.

Bilans ten, jaki należałoby sporządzić, nie posiada miernika materialnego. Dla przypomnienia Panu Generałowi, pragniemy przytoczyć fakt, że pakt Ribbentrop - Mołotow był zachętą dla Hitlera do najazdu na Polskę i niczym nie da się go zatrzeć w pamięci POLAKÓW.

Za środowisko Sybiraków
Zarząd Wojewódzki
Związku Sybiraków
i prezesi kół terenowych
woj. legnickiego

TAKSÓWKA 1001



(72)

nionej urody. Krótko mówiąc, trzymała się nieźle. Ubrana prosto, ale gustownie.

- Słucham państwa - zwróciła się krótko.

Po głosie, Jerzy stwierdził, że jest to ta sama osoba, z którą przed chwilą rozmawiał. Nie miał żadnych wątpliwości, ale jeszcze raz się upewnił:

- Pani Helena?

- Tak, na pewno jestem tą osobą, o którą pan pyta - odpowiedziała uśmiechając się do nich.

- Proszę, tutaj jest kartka od pana Koleckiego - Jerzy podał jej wizytówkę - Mówił, że pani nam pomoże - kontynuował.

- Z tego co pisze, wynika, że chodzi o ukrycie was przez dwa, trzy dni - szukała potwierdzenia.

- Tak, nie dłużej jak trzy dni. Zapłacimy za wszystko, niech się pani nie martwi - włączyła się do rozmowy Agata.

- Dziecinko, nie o to chodzi

- pani Helena była strapiona.

- Czy ktoś was szuka? - zadała pytanie.

- Tak, ale nie policja, niech się tego pani nie obawia. Ten, co nas szuka, ma na karku policję, a nie my.

- Jeśli tak to wchodźcie. A samochód pana? - zwróciła się do Jerzego.

- Tak, pożyczony, nie chciałbym, aby jakiś złodziej go dopadł...

- Niech pan zajedzie na podwórze - przerwała w pół słowa Jerzemu - Tylko szybko.

- Już się robi. - Jerzy szybko wsiadł do samochodu. Nim zapalił, kobiety otworzyły bramę. Wjechał ostrożnie. W świetłach reflektorów widział piękny podjazd. Stały tam cztery samochody, wśród których Renault od Koleckiego był ubogim, bardzo ubogim krewniakiem.

- O kurde, Ameryka? - wyrwało się Jerzemu.

- No, może nie aż zaraz Ame-

ryka, ale na pewno coś koło tego - skomentowała jego słowa podchodząca akurat z Agatą pani Helena.

- Nie o to mi chodzi. Tak tylko sobie zażartowałem - Jerzy był strapiony tym, że został złapany na chwili słabości.

- Niech się pan nie przejmuj. W mojej branży, żeby przeżyć, trzeba niestety żyć na takim poziomie. Bo jak brakuje tego wszystkiego, to interes trzeba związać - powiedziała gospodyni.

- Chodźcie teraz za mną - obróciła się do nich - Ja prowadzę.

Szli przez chwilę wokół budynku. Weszli od tyłu.

- Lepiej, żeby was nikt obcy nie widział - powiedziała pani Helena. - Wchodźcie.

Jerzy z Agatą weszli. Aż ich zamurowało. Takiego bogactwa, takiego bajeru nie spodziewali się ujrzeć.

- Co z wami? - kobieta się uśmiechnęła - No, przecież mó-

wił pan, że Ameryka. Nieprawdaż?

☆☆☆

Kłysz z samego rana zameldował się u Deca.

- I coście osiągnęli? - spytał go krótko szef.

- Nic, jeździliśmy całą noc po mieście, patroli sprawdzały, kogo się tylko dało. I nic. Przepraszam, nie takie znowu nic, wystraszyliśmy wszystkich "maneli" w mieście. Panika jak cholera. W mieście cisza i spokój - nie odnotowano praktycznie żadnych napadów.

- Dobrze i to. Ale to nam nic nie dało. O Jerzym nic nie wiecie. Kiepsko. Zrobiliście zestawienie jego kontaktów, osób znajomych?

- Tak. Ale jest ich do diabła i ciut ciut. Prawdziwy melanz - od kurwy, przez złodzieja, do oficieli.

(cdn)

DRAMAT NA STROMEJ EPILOG

Dokończenie ze str. 1

ward Bednarski. Spotkał go los poprzedników.

Znajdujących się we władze, ratować próbowali pracownicy pozostający na górze. Bez rezultatu. Przybyli na miejsce zdarzenia strażacy, wyciągnęli z komory zwłoki tragicznie zmarłych.

27 września 1991 r. przeprowadzono eksperyment procesowy, w trakcie którego odkopano przysypany ziemią wąż komorowy. Z analiz powietrza wynikało, że w komorze znajdowało się tylko 6,9 proc. tlenu, 2,10 proc. dwutlenku węgla, 0,076 proc. metanu i 0,0030 proc. siarkowodoru.

Sekcja zwłok potwierdziła pośrednio te wyniki. W płucach wszystkich pięciu stwierdzono obecność metanu i siarkowodoru. U trzech, stwierdzono metan we krwi, a u dwóch - obecność siarkowodoru w mózgu.

Na podstawie tych danych, biegły z Zakładu Medycyny Sądowej stwierdził, że przyczyną śmierci była ostra niewydolność krążeniowo-oskrzelowa, spowodowana niedoborem tlenu przy obecności metanu i siarkowodoru.

Aby nie było żadnych niejasności i niedomówień. Prokuratura powołała biegłych z zakresu urządzeń sanitarnych, bezpieczeństwa i higieny pracy

oraz chemii. Wypowiedzieli się oni następująco:

- Biegły z Instytutu Inżynierii Ochrony Środowiska Politechniki Wrocławskiej wydał opinię, w której wskazał na poprawność konstrukcji komory zasuw, ale stwierdził, że jest ona źle wybudowana, biorąc za kryterium względy BHP.

Śledztwo wykazało, później, że nie ma jednak związku przyczynowego między nieprawidłowym wybudowaniem komory, zasypaniem ziemią węża a śmiercią pracowników PGKiM.

- Biegły z zakresu BHP stwierdził, że zejście do komory było niezgodne z przepisami, gdyż m.in. nie przewietrzono komory, nie wypompowano wody oraz nie zabezpieczono pracowników w szelkowe pasy bezpieczeństwa.

- Biegły z Instytutu Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego stwierdził, że przyczyną spadku tlenu w komorze był postępujący proces korozji we wnętrzu rurociągu wodnego, poddanego próbie ciśnieniowej. Proces wiązania tlenu przez żelazo, przebiegał prawie do zupełnego zużycia tlenu. Wskutek braku tlenu w komorze wszyscy się błyskawicznie udusili.

20 stycznia Prokuratura Wojewódzka zakończyła, prowadzone w tej sprawie, śledztwo.

Z materiału dowodowego wynika, że "bezpośrednią przyczyną zgonu pięciu pracowników PGKiM był spadek tlenu w powietrzu komory, co nastąpiło na skutek wypychania z rurociągu do komory powietrza pozbawionego tlenu lub o jego niskiej zawartości"

Natomiast - zdaniem Prokuratury - do samego wypadku doszło wskutek nieprzestrzeżenia podstawowych przepisów BHP przez kierującego Zakładem Produkcji Wody - Edwardem Bednarskim, który ponosił śmierć, ratując pracowników

I jeszcze jedno, niezwykle istotne. Z opinii biegłych wynika, iż dotychczas w Polsce wystąpienie tego typu wypadku na sieci wodociągowej, nie było znane, stąd możliwość wystąpienia takiego zagrożenia była praktycznie niemożliwa do przewidzenia.

Z tych powodów śledztwo umorzono.

I tyle suchej relacji.

Na dziś pozostała tylko pamięć o ludziach, o ich tragicznej śmierci, Śmierci, która rzuciła, w ten pamiętny sierpniowy dzień, cień na nas wszystkich, na całe miasto.

ZARZĄD MIASTA

organizuje przetarg nieograniczony na oddanie w najem lokali użytkowych znajdujących się w Legnicy z określeniem branży - przeznaczenia:

- 1/ ul. K. Wielkiego 17/19 - pow. 175,62 m² - bez branży
- 1a/ ul. Kartuzka 40 (d. Marchlewskiego) - pow. 19,38 m² - bez branży
- 2/ ul. Kartuzka (d. Marchlewskiego) - pow. 57,68 m² - skl. przemysłowy
- 3/ ul. Senatorska 4 (d. Rew. Paździer.) - pow. 28,99 m² - skl. ogólnospożywczy
- 4/ ul. Elżbiety 7 - pow. 49,76 m² - bez branży
- 5/ ul. Kartuzka 52 (d. Marchlewskiego) - pow. 40,78 m² - skl. wielobranżowy
- 6/ ul. Wrocławska 239 - pow. 15,67 m² - skl. spożywczo-warzywny
- 7/ ul. Al. Rzeczpospolitej 103 (d. Świerczewskiego) - pow. 137,00 m² - bez branży
- 8/ ul. Kamienna 2 of. - pow. 93,10 m² - bez branży
- 9/ ul. Głogowska 64 - pow. 89,34 m² - skl. spożywczy
- 10/ ul. Łokietka 18 pow. 949,40 m² - bez branży
- 11/ ul. Łokietka 18 of. - pow. 440,23 m² - bez branży
- 12/ Rynek 16 - pow. 169,07 m² - skl. owocowo-warzywno-kwiato
- 13/ ul. Głogowska 42 of. - pow. 451,50 m² - bez branży
- 14/ ul. Hutników 20 of. - pow. 47,06 m² - bez branży
- 15/ ul. Parkowa 2 of. - pow. 21,02 m² - bez branży
- 16/ ul. Fryderyka Skarbka 8 (d. Lampego) - pow. 55,19 m² - bez branży
- 17/ ul. Wrocławska 23 - pow. 39,00 m² - zakład usługowy
- 18/ ul. Wrocławska 94 - pow. 26,41 m² - bez branży
- 19/ ul. Kamienna 3 of. - pow. 40,18 m² - garaż
- 20/ ul. Senatorska 53-59 (d. Rew. Październikowej) - pow. 18,00 m² - garaż
- 21/ ul. W. Pońskiego - pow. 18,00 m² - garaż

Przetarg odbędzie się w dniu 31.01.1992 r. o godz. 9.00 w siedzibie Urzędu Miasta w Legnicy, Pl. Słowiański 8, sala 226.

Wadium w wys. 5.000.000. zł. za lokale wymienione w poz. 1 - 13 ogłoszenia prasowego oraz wadium w wysokości 3.000.000. zł. za lokale wymienione w poz. 14 - 21 ogłoszenia prasowego przyjmowane będzie w dniach 29 i 30 stycznia br. od godz. 11.00 - 14.00 w kasie Zarządu Gospodarki Mieszkaniowej ul. Zielona 7 w Legnicy (parter).

Blizszych informacji o przetargu udziela Zarząd Gospodarki Mieszkaniowej tel. 222-40.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo unieważnienia przetargu w całości lub części bez podania przyczyny.

Przedszkole na sprzedaż

Wiele swego czasu w Ścinawie było kontrowersji wokół przeznaczenia budynku po byłym zlikwidowanym przedszkolu przy ul. Przyjaciół Żołnierza. Jest to domek jednorodzinny, który zaadoptowano niegdyś na przedszkole. Dziś po komunalizacji mienia jest on własnością gminy.

Początkowo budynek planowano przeznaczyć na mieszkanie dla nauczycieli języków obcych. Okazało się jednak, że Kuratorium Oświaty i Wychowania nie zapewnia etatów i trzeba było wycofać się z pomysłu.

Ostatnio zdecydowano sprzedać budynek, a pieniądze przeznaczyć na dokończenie pierwszego etapu Szkoły Podstawowej nr 3, której budowa, z braku środków nie została dokończona. W tej sprawie planuje się podpisać porozumienie z Ministerstwem Edukacji Narodowej na wspólne sfinansowanie budowy.

(pak)

GIEŁDA Z KOMPU- TEREM?

Wszystkie znaki na Niebie i Ziemi wskazują na to, że wreszcie lubińska giełda samochodowa będzie miała (tak długo obiecywany klientom) komputer lub przynajmniej dostęp do niego. Oczywiście chodzi tu o komputer z zaprogramowanym wykazem samochodów skradzionych w kraju i poza jego granicami. Komendant Wojewódzkiej Policji zadeklarował się rozwiązać ten problem do 15 lutego.

Nie trzeba nikomu tłumaczyć, co oznacza ta informacja dla podróżujących samochody (zwłaszcza zachodnie) na lubińskiej giełdzie. Jeden z nich skomentował tę informację krótko: **Nareszcie!**

Pożyjemy, zobaczymy...

(ted)

OSiR zaprasza

Legnicki OSiR kierowany przez dyr. Andrzeja Gąskę znakomicie przygotował się z programem dla najmłodszych w okresie szkolnych ferii.

Oto propozycja na czwartek: - stali uczestnicy imprez w ramach ferii wyjeżdżają do Szklarskiej Poręby. Zwiedzą okolice wodospadu "Kamieńczyk", pojeżdżą na nartach i sankach.

A dla tych co nie wyjadą organizowany jest turniej piłki nożnej w hali przy ul. Żołnierskiej.

Niebezpieczne zabawy

Podczas pierwszego ataku zimy pisaliśmy o niebezpiecznych zabawach dzieci przy jednej ze Złotoryjskich ulic. Zima zaatakowała ponownie. Miliusiński wyruszyli na sanki. Upatryli sobie stromy stok przy ul. Kościuszki. Zjazdów dokonują do późnych godzin wieczornych wprost na jezdnię. Wszyscy wiemy czym to grozi. Co najlepsze, ma to miejsce ok. 200 m od siedziby złotoryjskiej policji. Pod latarnią najciemniejszą?

mac

Carex PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLOWO-USŁUGOWE

**SAMOCHÓD DLA TWOJEJ
FIRMY
SKODA-FAVORIT PJEK-UP**

**UWZGLĘDNIAMY
ZWOLNIENIA Z PODATKU
OBROTOWEGO**

**LEGNICA ul. POZNAŃSKA 50
tel. 603-70
ZAPRASZAMY W GODZ.
od 8⁰⁰ do 17⁰⁰**

**OFERUJEMY RÓWNIEŻ
OPONY PIRELLI
z 2-LETNIĄ GWARANCJĄ**

ZAKUPIMY

używany, w dobrym stanie technicznym
samochód "ROBUR" ze skrzynią ładunkową
izotermiczną.
Oczekujemy na oferty
tel. 295-45

MALOWANIE SZARYCH DNI

Wśród dawnych urzędników panowała moda na konstruowanie wspaniałych, namaszczonej godnością urzędniczą, dokumentów. Powstawały więc cudowne programy, dynamiczne koncepcje, znakomite sprawozdania itp. Życie natomiast biegło jakby obok tego urzędniczego mezaliansu. Ludziom żyło się coraz gorzej, co wcale nie denerwowało władzy (przecież urzędnik to też władza). Przeciwnie, wyzwalalo w niej nowe impulsy do tworzenia kolejnych dokumentów, którymi można by wytapetować nie tylko jeden magistrat, czy jakiś inny gmach... I znowu pojawiły się różne elaboraty. W końcu referent, czy inspektor mógł się dowartościować.

Wydawało się, że czasy te minęły bezpowrotnie. W demokratycznych wyborach wybraliśmy nowe samorządy. Ponoć już te prawdziwe, którym przede wszystkim zależy na naszym mieście, naszej gminie, czy jak tam jeszcze. W ślad za nową samorządnością pojawiła się nowa kategoria urzędników - samorządowych, czyli naszych. Urzędy poprzekształcały się. Pogoniono tych, którzy kojarzyli się z poprzednimi ekipami urzędniczymi. Wszystko dla nas, żeby wreszcie społeczności lokalne same stanowiły o teraźniejszości i przyszłości obszaru, na którym działają. Mówiono, że teraz liczy się już tylko skuteczność działania, a bzdurne dokumentacje idą w ką. Mówiono...

Życie jednak powoli zaczęło weryfikować nasze marzenia. Miejsce starych urzędników zastąpili nowi, często młodszy i ba-

rdziej zadufani w sobie. Petenci, odwiedzający urzędy, zaczynają wyraźnie przeszkadzać samorządowej braci urzędniczej. I jakoś nie mogą zrozumieć, że fakt posiadania własnego urzędu powinien, im wystarczać. A załatwić sprawę, mogą sobie sami. Wszak swój los wzięli we własne ręce. Urzędnik, zaś to uduchowiony reprezentant, namaszczonej niczym gogolowski rewizor. Tulają się zatem ludzie od biurka do biurka, dostojni urzędnicy zaś warczą, gonią po jeszcze jeden dokument, rozkładając ręce - trzeba czekać... Nikt nic nie może.

☆☆☆

I oto powraca, moda na dokumenty. Znowu ważniejsze od spraw obywateli miasta lub gminy, stają się cudowności wymyślone przez urzędników. Zmieniły się tylko ambicje wójta, burmistrza lub prezydenta miasta. Bo teraz to wszystko zbiera się do kupy i drukuje. Niech ludzie wiedzą, jak władza dba o nich. Niech się cieszą...

Ale ludziom wcale nie jest do śmiechu. Nie cieszy ich talent pisarski własnych radnych. Woleliby, żeby ich samorząd pomógł im - przede wszystkim znosić trudy codzienności. Ludzie sarkają, ale cóż - dokument urzędowy rzecz święta. Trzeba czytać go w pokorze.

Pewnie nie pisałbym o tym, gdyby nie jeden ważny dokument, który, zdaje się, wybiega zdecydowanie w przyszłość samorządowo-urzędniczą. Nosi on tytuł: "Wstępna ocena pracy

Urzędu Miejskiego w 1991 roku". Odnosi się do działalności urzędniczej w Lubinie, a podpisał go prezydent miasta mgr Robert Raczyński. Aby było doniośle, sprawozdanie to zostało opublikowane w numerze piątym "Biuletynu Lubińskiego". Mało tego, pan prezydent zapowiada w nim kontynuację dzieła, strasząc mieszkańców miasta, iż wkrótce powstanie druga część dokumentu.

Śródtytuły publikacji odnoszą się do poszczególnych wydziałów lub agend Urzędu Miejskiego w Lubinie. Całość jest kompilacją liczb, słów, zdań - "złoty myśli". Uduchowione to tak, że aż strach czemukolwiek zaprzeczać. W treści jednak przypominają "hura" optymistyczne sprawozdania z lat ubiegłych. Jakby do rangi sukcesu urastają girlandy, chorągiewki, liczby itd. itd. Z boku natomiast, tuż za wejściem do Urzędu, toczy się normalne życie.

Nie będę tu opisywał wszystkich wieści z tej oceny. Podam tylko kilka przykładów, by dotrzeć do źródła "sukcesu" lubińskiej władzy..

W rozdziale, dotyczącym Agencji Gospodarczej oprócz kilku liczb o małej gastronomii i punktach sprzedaży oraz tzw. podmiotach gospodarczych, pan prezydent pisze przede wszystkim: "Wydano 18 zezwoleń na sprzedaż napojów o zawartości alkoholu od 4,5 do 18 procent (8 zezwoleń na gastronomię i 10 - dla sklepów). Wydano też 17 zezwoleń (6 - gastronomia, 11 - sklepy) na "ciężkie" napoje alkoholowe

(powyżej 18 procent). Przyjaniem założenie, że zezwolenia na alkohol w pierwszej kolejności otrzymują nowo powstałe punkty gastronomiczne".

Wobec takiej dynamiki rozwoju gospodarczego miasta, pęknąć muszą wszelkie uprzedzenia do nowej rzeczywistości. Powstało bowiem dzięki temu o 40 procent więcej podmiotów gospodarczych w stosunku do 1989 i 1990 roku. No, i przecież nie od dziś wiadomo, że w Lubinie można się tylko upić. Chociaż działalność gospodarcza to także kilka innych "podmiotów" od szycia butów, robienia swetrów, pieczenia chleba itp. Ale to już szczegóły.

W rozdziale "Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej" Robert Raczyński konstatuje: "Na dzień dzisiejszy 8 procent mieszkańców utrzymywanych jest w dużym stopniu przez samorząd terytorialny miasta Lubina".

Pewnie "samorząd" się zastanawia, jak to zrobić? Przy okazji warto by było przypomnieć sobie, kto "w dużym stopniu" utrzymuje "samorząd terytorialny miasta Lubina"? Ale ważne jest dobre samopoczucie. Nic bowiem w tym rozdziale nie ma o bezrobociu wśród absolwentów, nic o biedzie popolitej.

Rozdział, dotyczący "Wydziału Oświaty, Kultury i Kultury Fizycznej" mówi o inicjatywach i małych klubach sportowych. Tych inicjatyw zebrało się całkiem dużo. Prawie tyle, że każdy mieszkaniec miasta winien skakać z radości, że żyje właśnie tam. Nie można tylko zrozumieć, na jakiej podstawie

dokonano zmian na stanowiskach kierowniczych w placówkach kulturalnych. Jeżeli na takiej, jak wcześniej w Ośrodku Sportu i Rekreacji, to możemy być spokojni. W przyszłych sprawozdaniach inicjatyw będzie dużo, dużo więcej. Przy najmniej na papierze. Jeżeli ktoś mi nie uwierzy, to niech zajrzy na lodowisko lub stadion przy ul. Odrodzenia. Tam są już tylko inicjatywy. Ludzi natomiast, korzystających z tych obiektów, jakby trochę mniej. Ale to znowu tylko ludzie...

Już te przykłady świadczą o "wyjątkowej" skuteczności działań lubińskiego Urzędu Miejskiego, który prawdopodobnie przyjął zadanie pomalowania szarych dni mieszkańcom miasta. Ci jednak twierdzą, że o "koloryzowaniu" ich życia przez Urząd Miejski świadczy przede wszystkim sposób traktowania petentów przez urzędników miejskich. Na razie jest czarno... Ale to tylko ludzie.

Wierzę, że wspomniany dokument prezydenta miasta Lubina ma służyć tylko radnym. I przez pomyłkę ktoś zdecydował, by go opublikować. Wierzę także, że lubińska władza patrzy na zjawiska w tym mieście realnie. Bo strach pomyśleć, jaki będzie rok 1992 dla Lubina. Wierzę wreszcie, że miasto, w którym się urodziłem, przestanie być grajdółkiem. Pełnym marzeń i błędnych decyzji (nie mogę zapomnieć PRIM - u).

Mieszkańcy Lubina chcą obudzić się z letargu... Nie wytykajmy więc im, że są tylko zwykłymi ludźmi.

Tadeusz STOJEK

Wyssane z palca

Wiele lat temu, w czasach rozkwitu jedynie słusznego systemu, na jednym z krańców Polski powstało potężne wielozakładowe przedsiębiorstwo. Przyroda nie poskąpiła skarbów ziemi, w związku z czym, przedsiębiorstwo rosło w siłę a ludzie żyli dostatnio.

Trudno więc dziwić się, że wszystkie oczy zwrócone były w tę stronę często zresztą z zazdrością. I jak to dawniej bywało, przy tak intensywnym rozwoju przemysłu, ze wszystkich stron napływali ludzie szukający pieniędzy i mieszkań. Rozrastały się przeto miasta, a napływowi ludzie coraz bardziej czuli się tubylcami, wszak dorastało tam już drugie pokolenie. Nic nie wskazywało, że mogą przyjść czasy, gdy przemysłowo-finansowa potęga zacznie się walić, a setki ludzi staną przed widmem bankructwa, bezrobocia i osobistych dramatów. Jednocześnie, przyszyły szczęśliwe czasy wolności i demokracji, wolnego rynku i gospodarczych przemian. W przedsiębiorstwie zaś za-

częło się źle dziać. Zarobki malały, a wizja przyszłości rysowała się czarno. Załogi markotniały, zrywając się kilkakrotnie do protestów i strajków. Jednak ich efekty były mierne. Nagle u prógu bieżącego dziesięciolecia zabłysła iskierka nadziei, nawiasem mówiąc namiętnie rozdmuchiwana przez kierownictwo przemysłowego kolosa. Nadzieja nosiła nazwę PRYWATYZACJA.

Miał być to lek zaiste reanimacyjny. Niestety, załogi ze sceptycyzmem podchodziły i do tej nowości. Czytając gazety, oglądając telewizyjne programy, czasami nawet bywając w Europie, zadawali sobie pytanie: czy aby taka prywatyzacja, takiego molocha może obejmieć się bezboleśnie?

Nie obawiali się podnoszenia norm, bo do tego przywykli przez ostatnie półwiecze. Bali się natomiast pozostania bez pracy. Wiadomo było, że przy tak ogromnych zmianach organizacyjnych i strukturalnych trzeba będzie zredukować zatrudnienie i to

mocno. Zagotowało się jak w tyglu. Ludzie podejrzliwie spoglądali na siebie, przeliczając własne dochody. Typowali jak w totolotku, skreślając zbytecznych. Plotka rosła w siłę.

Szef wielkiego przedsiębiorstwa wielokrotnie zapewniał, że nie dopuści do zwolnienia ani "pół człowieka". Nikt jednak w to nie wierzył. Nadszedł czas faktów. Rozpoczęto restrukturyzację i odcinanie "chorych gałęzi", co z punktu widzenia ogrodnika jest oczywiste. Decyzja podjęta na najwyższym szczeblu stanowiła o likwidacji najstarszego, nie mającego przyszłości zakładu. I choć słusznosci takiej decyzji nikt nie kwestionował, to jednak bez odpowiedzi pozostał zasadniczy problem: co z ludźmi? Problem dotyczy bowiem kilkuset osób. Gdzie znajdą pracę. Zagrożeni bezrobociem, chwytali się jak przysłowiowy - tonący brzytwy: narady, posiedzenia, spotkania. Uzgodniono stanowiska ze związkami zawodowymi. Wreszcie doszło do spot-

kania zainteresowanej załogi z "górami". I tym razem zapomniano, że nikt nie pozostanie bez pracy. Zwolnianych, wchłonęłyby pozostałe zakłady przedsiębiorstwa?

Pojawiły się nowe problemy.

Do zakładów, które miałyby wchłonąć bezrobotnych, dojazd daleki. Dojazd z miejscowości położonych od 40-60 km. - choć zapewniany, równoznaczny jest z wydłużeniem dnia pracy o kilka godzin. Może więc hotele pracownicze? Szkopuł w tym, że są one dziś wypełnione po brzegi "swoimi" pracownikami, a kolejka - oczekujących na ewentualne wolne miejsca - spora. Poza tym na czyje miejsca będą przyjmowani? Przecież nie jest tajemnicą, że przerosty w zatrudnieniu są we wszystkich zakładach.

Tak więc, z jednej strony ludzie chcą wierzyć przelożonym, z drugiej zaś obawiają się, że ich ewentualny ratunek będzie równocześnie dramatem innych. Jak pogodzić obietnice z realiami życia?.

A może jednak nie trzeba będzie zwalniać ludzi?

Okazuje się, że są sposoby, aby ludzie odeszli sami, nie roszcząc pretensji do pracodawcy. Wyobraźmy sobie taką sytuację.

Przedsiębiorstwo likwiduje przewozy pracownicze np. z powodu wysokich kosztów - tym bardziej, że nie ma prawnego obowiązku komukolwiek zapewniać dojazdu do pracy. "Na własną" prośbę zwolni się w ten sposób kilkaset osób, a hotele pracownicze odda się nowym właścicielom. Tym sposobem zwolnieni "na własną" prośbę powrócą tam, skąd przybyli. Gdyby jednak tym nieszczęśliwom - ze zlikwidowanego zakładu - zaproponowano stanowiska na warunkach, które nazwijmy to dyplomatycznie - byłyby nie do przyjęcia, kolejny problem będzie z głowy. Czy jest to możliwe w demokratycznym państwie? A może to wszystko jest po prostu wyssane z palca?

Jan Andrzej

SPORT

DANO MI SZANSE

Z Mariuszem Krzemińskim - zdobywcą trzeciego miejsca na Mistrzostwach Polski Karate w Nowej Soli rozmawia Grzegorz Brycki.

Wszyscy twierdzą, że jesteś zawodnikiem wyjątkowo utalentowanym. Przyszłość jest podobno jeszcze przed Tobą. Mimo to wokół Twojej osoby narosło sporo kontrowersji.

- Z powodu mojej przeszłości?

Tak, o ile mi wiadomo miałeś z nią jakieś problemy.

- Wychowałem się w środowisku kryminogennym. Należałem raczej do słabych charakterów. Nie potrafiłem oprzeć się presji otoczenia. Odwiedzałem z kolegami lokale. Nie stroniłem od alkoholu i papierosów. Często wykorzystywałem mnie do załatwiania wszelkiego rodzaju porachunków. Godziłem się na to bez szczególnych oporów.

Ale chyba zdawałeś sobie sprawę, gdzie takie postępowanie może Cię zaprowadzić.

- Raczej tak, ale jak już wspominałem istotną rolę odgrywał w tym wszystkim charakter.

Jakie więc wydarzenie zdecydowało, że postanowiłeś wrócić do sportu?

- Myślę, że była to rozmowa z moim trenerem Andrzejem Kaczkowskim. Wyłożył kawę na ławę. Zwykle w takich wypadkach stawia się jasne warunki. Sprzeniewierzyłeś się - musisz odejść. Taka jest filozofia karate. Mi dano szansę. Co uważasz za swoją siłą, a co za słabą stronę?

- Mam problemy z kondycją. Przez jej brak nie stanąłem na najwyższym podium w Nowej Soli. Podobne przypadki zdarzały się także podczas innych zawodów. W Berlinie, przegrałem z jednym Chińczykiem. I w tym przypadku kondycja była podstawową sprawą. Od strony psychicznej nie

mam kłopotów.

Jak oceniasz zawodników dalekowschodnich?

- To inna kultura, a co za tym idzie, mentalność. Oni trenują siedem razy w tygodniu. Kiedyś wśród zawodników zachodnich istniało przekonanie, że tamci są nie do przejścia. Ale teraz to minęło.

Jak oceniasz swoje szanse na przyszłość?

- Wszystko zależy od tego, jak będę chciał wykorzystywać swój talent. Bez pracy nie osiągnę wiele. Nadal posiadam duże potencjalne możliwości. Wiem, że przerwy w treningach do niczego dobrego nie doprowadzą. Chciałbym w tym roku wystartować w Mistrzostwach Polski Seniorów oraz Mistrzostwach Dolnego Śląska.

Jak w chwili obecnej wyglądają relacje między tobą, a twoimi kolegami?

- Nie unikam ich, ale mam na tyle siły żeby powiedzieć nie.

Co oni na to?

- Chyba mnie rozumieją. Znają moje osiągnięcia i cieszą się z nich.

Co mógłbyś powiedzieć innym młodym chłopakom, którzy zeszli na złą drogę i nie mogą z niej zawrócić?

- Wszystko zależy od nich samych. Każdy może wybrać wariant łatwiejszy. Jest on bardziej pociągający. Kiedy jednak ktoś wybiera trudniejszą drogę, czyli sport, musi liczyć się z tym, że efekty nie przyjdą od razu. Myślę, że efekty u mnie zaczynają pojawiać się dopiero teraz.

Liczę na to, że nie zawiedziesz legniczan i jeszcze o tobie usłyszymy. Dziękuję za rozmowę.

Poligon Chrobrego

Futboliści Chrobrego Głogów wrócili ze zgrupowania w Wągrowcu. Jak powiedział nam kierownik drużyny Zdzisław Mielczarek, warunki w Wągrowcu były znakomite, a trener Horst Panic zadowolony z bojowych nastrojów panujących w zespole. Na dzień dobry, głogowianie pokonali Polonię Chodzież 3:1 zdobywając gole ze strzałów: Wanata, Królikowskiego i Czajkowskiego. Jako ciekawostkę podajemy, że dla pokonanych gola, zdobył były piłkarz Chrobrego - Robert Zolik.

Przedwczoraj, głogowianie rozegrali sparing z zespołem Zagłębia Lubin. Padł wynik remisowy 0:0. Oto składy obu zespołów:

CHROBRY: Cuper - Małucki, Bukowski, Pitruszka - Wanat, Czesnakowski, Poppek, Pyc, Zbarszewski - Helwig, Królikowski.

ZAGŁĘBIE: Koszarowski - Wójcik, Lewandowski, Pietrzykowski - Czachowski, Szewczyk, Góra, Machaj - Śliwowski, Kostek, Kudyba.

GWIAZDY ANGIELSKIEJ PIKI O SOBIE

Steven Mc MANAMAN

Wschodząca gwiazda FC Liverpool. Następca Barnsa, Rusha, Beardsleya.

Urodził się w Walton, dzielnicy Liverpoolu 11 lipca 1972 r. Jest kawalerem. Mieszka wspólnie z rodzicami. Jeździ Fordem Orionem. Jego hobby to golf, polo oraz słuchanie muzyki.

★ Który mecz, jaki oglądałeś, podobał Ci się najbardziej?

- Był to mecz z ostatniego sezonu, kiedy to w derbach Liverpoolu padł remis z Evertonem 4-4. Stawką meczu był awans do ćwierćfinału Pucharu Anglii.

★ Który mecz, w którym wystąpiłeś, był dla Ciebie najlepszy?

- Meczem tym był mój debiut w barwach Liverpoolu. Graliśmy z Oldham i wygraliśmy 2-1. Ja wtedy wszedłem jako rezerwowo.

★ Którego z zawodników podziwiasz najbardziej, stawiasz sobie jako wzór?

- Największym wzorem dla mnie jest John Barnes. Ile razy jest przy piłce, zawsze wie, co z nią zrobić.

★ Czy pamiętasz swój debiut dokładnie?

- Wszystko wtedy dla mnie przebiegało tak szybko, że wiele z tego nie pamiętam. Kilka razy podałem kolegom piłkę i to tyle pozostało mi w pamięci.

★ Jakie są Twoje pozytywne cechy?

- Z usposobienia jestem opamiętany i spokojny, poza tym mam niezłe poczucie humoru.

★ Do jakich wad się przyznajesz?

- Najwięcej kłopotów sprawia mi na boisku gra w defensywie, a także to, że nie zawsze potrafię się wywiązać z zaleceń

taktycznych.

★ Z którymi zawodnikami udało Ci się nawiązać dobrą znajomość?

- Steve Nicol oraz David Speedie, z nimi dobrze się rozumiałem, a nawet wspólnie śpiewaliśmy piosenki.

★ Jakie korzyści, ze względu na grę w klubie zawodowym, mają dla Ciebie znaczenie?

- Istotne jest teraz to, że nie muszę się martwić co jakiś czas o moją sytuację finansową.

★ Jakie jest dla Ciebie największe marzenie, na które bardzo oczekujesz?

- Bardzo chciałbym zdobyć hat-trick (trzy bramki pod rząd) w derbach z Evertonem na stadionie przy Merseyside.

★ Co do tej pory było dla Ciebie największym sukcesem?

- Zdobyć mistrzostwa okręgu Północno-Zachodniej Anglii w kategorii szkół.

★ Czy było dla Ciebie coś, co przeszkodziło Ci w rozpoczęciu kariery zawodowej?

- Tak. W ubiegłym sezonie zwichnąłem nogę, co spowodowało, że musiałem pauzować przez 6 tygodni. A tak bardzo chciałem zadebiutować w I lidze.

★ Co robisz po treningach?

- Przede wszystkim słucham muzyki.

★ Które programy telewizyjne najbardziej podobają Ci się, a których nie lubisz oglądać?

- Najbardziej podoba mi się

The Young Ones, natomiast nie lubię Emmerdale Farm.

★ Jakie postacie z telewizji lubisz?

- Ben Elton oraz aktora Rowana Atkinsona.

★ Jakie są Twoje dalsze plany związane z grą w piłkę?

- Chciałbym zagrać w reprezentacji Anglii.

★ Jaki film oglądany przez Ciebie, podobał Ci się najbardziej?

- Terminator II, moja siostra w lecie ubiegłego roku przebywała w Nowym Jorku i przyniosła mi go.

★ Jakie gazety czytujesz?

- "Saturday night" - ponieważ waż znajdują się tam wszelkie informacje o piłce, poczynając od lig szkolnych, po ligi amatorskie, skończywszy na piłce zawodowej.

★ Na którym stadionie najlepiej Ci się grało?

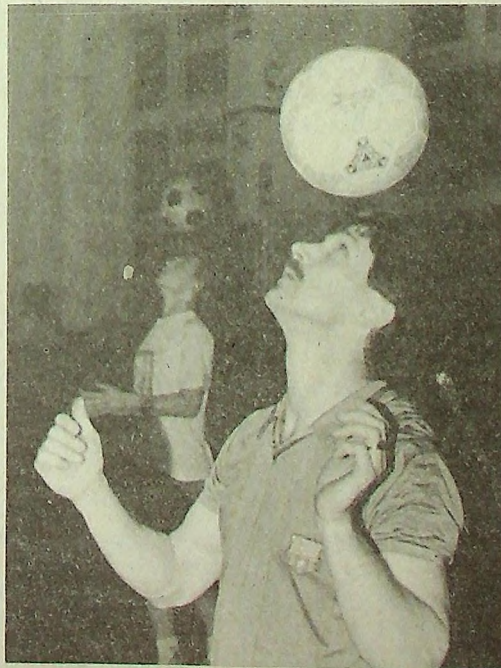
- W poprzednim sezonie grałem na Wembley. Było cudownie. Wystąpiłem wtedy w reprezentacji Anglii do lat 18. Zagrałem część meczu z Hiszpanią, cały zagrałem przeciw Argentynie.

★ Jaki jest Twój przydomek w klubie?

- "Shaggy" albo "Bush". To ze względu na moją czuprynę ("Kudłaty", "Krzak" - przydomek autora).

Za "SHOOT" - Tadeusz Jarzamski

"Kwiatek" wierzy w "Konfeks"



Mimo, że powoli dobiega do końca sezon 30-stki, Stanisław Kwiatkowski rozgrywający "Konfeksu", w dalszym ciągu dyktuje warunki na ligowych boiskach. Były piłkarz Miedzi, mający za sobą także występy w reprezentacji narodowej juniorów, tryska hołosem, należąc do najczęściej pracujących na treningach piłkarzy "Konfeksu". Pytamy go o szanse na utrzymanie się w lidze Kwiatkowski spokojnie odpowiada, że to żaden problem... Podobnie uważa trener Moroch i pozostali piłkarze trzeciej ligi. Od wczoraj "Konfeks" sprawdza formę na walbrzyskim turnieju "Białej Piłki". I jak zwykle Stanisław Kwiatkowski zawsze tydzień wcześniej doświadczył ligowców. O tym tak w wiosennych rozgrywkach pisał pan Staszku!

Fot. Stanisław Celoch

PAMIĘTNIK WSPÓŁCZESNEJ (28)

23 maja 1981 r.

No spotkałam się z ojcem. Nie siedzieliśmy wcale w "Tivoli". Byliśmy natomiast na bardzo długim spacerze. Najważniejsze, że nie stchórzyłam. Byłam dziwnie spokojna i opanowana. Nawet nie drżał mi głos... A tak bardzo się bałam wcześniej.

Tato mówił mi coś o swoich kłopotach. O tym, że już jestem prawie dorosła i wiele rzeczy potrafię zrozumieć. O tym, że bardzo mnie kocha... Nie wytrzymałam. Powiedziałam mu o tym, że przecież nie musi z nas rezygnować. Mama przecież go tak bardzo kocha. Niech wróci. Czekamy. Cóż, przydarzyło mu się dziecko z inną kobietą. Może i ja je pokocham. Nikt na pewno nie będzie miał do niego pretensji o to, że będzie tego malucha odwiedzał. Będziemy mu pomagać...

Mówiłam też o depresji mamy. Jej naprawdę jest bardzo ciężko. Nie zastąpiła sobie niczym na takie traktowanie...

Widziałam, jak tato otwiera coraz szerzej oczy. Jakby nie mógł mnie poznać, jakby nie rozumiał, co do niego mówię. Był tak zaskoczony moim gadaniem, że milczał chyba z godzinę. Kiwał tylko głową i mruczał. On tak zawsze się zachowywał, gdy czymś się delectował.

Kiedy potem opowiadałam mamie całe to spotkanie z ojcem, widziałam, że chłonie każde słowo. Sprawiała wrażenie, jakby była tam z nami. Jakby to ona rozmawiała z ojcem, a nie ja. Usta jej poruszały się bezgłośnie... Ja natomiast plotłam wciąż i plotłam zafascynowana uwagą mamy.

W końcu namówiłam tatę na spotkanie z mamą. Uf, ciężki to był dzień, bardzo ciężki.

26 maja 1981 r.

Dzisiaj święto mamy, a jutro ma nas odwiedzić tata. Może więc jutro będzie większe święto. Zobaczymy. Dzisiaj przyszedł Maciek z pięknym bukietem. Kiedy mu powiedzieliśmy, że jutro ma przyjść do domu tato, zdziwił

się trochę. Ale on jest dumny. Szkoda słów. Jakoś zbiesił się ten mój brat. Co w tym dziwnego, że tata przyjdzie do domu. Myślę, że chyba jestem doroslejsza od Macka. Mimo tego, że to on już ma swoją rodzinę. Niby taki koń...

Mama upiekła znakomite ciasto. Poza tym wyglądała jak bóstwo. Proszę bardzo - poszła do fryzjera, kupiła parę bajecznych ciuchów - wyglądała jak ta lala. Maciek zgłupiał całkowicie, gdy zobaczył mamę... Nic już nie mówił. Zjadł kawałek ciasta i zmył się. Śmiałyśmy się bardzo długo. Mama powiedziała, że na jutro szykuje więcej niespodzianek. Niech sobie chłopcy popatrzą, co tracą rzucając ją (mama twierdzi, że Maciek też ją zdradził).

Wieczorem przyszedł Mariusz. Poprosił grzecznie moją mamę, by puściła mnie z nim na wycieczkę do Kowar. Pierwszego czerwca pojedziemy poźazić po górach. Mamusia się zgodziła... Mariusz ją ucałował (tylko on tak potrafi się zachować, on po prostu kupił sobie serce mojej mamy), a ja rzuciłam się jej na szyję. Ale jeszcze będzie jutro. Czekam z niecierpliwością.

27 maja 1981 r.

O, Boże! Dawno nie widziałam moich rodziców tak stremowanych. Zachowywali się jak ja z Mariuszem na pierwszej randce. Tacy grzeczni, uśmiechnięci - serdeczni dla siebie...

Mama przeszła samą siebie. Odstawiła się na damę. Zadbana - modna fryzura, wypielęgnowane dłonie, świetna sukienka, znakomity makijaż... No, no - sama ogłupiałam. Najważniejsze, że wszystko to w dobrym guście. Nie leci już od mojej mamy kurą domową, czy też wiochą. Jest po prostu piękną, zadbana kobietą.

Rozmowa była grzeczna i nawet przyjemna. Ale to ja musiałam kontrolować jej przebieg. To ja powiedziałam: - Tato, wróć! Potem już jakoś poszło. Okazało się, że tato też nas kocha. Czuje jednak obowiązek wobec tamtej kobiety. A szczęście? - zapytałam ...

Monika R.

Wyniki losowania
z 29 stycznia 1992 r.

EXPRESS LOTEK
6, 11, 12, 34, 40
DUŻY LOTEK
9, 14, 16, 27, 47, 49.



GAZETA LEGNICKA. Dziennik Województwa Legnickiego. Legnica. 59-220, Rynek 5/6. tel. 295-45, fax 297-86.
Redaktor naczelny: Witold Podceworny.
Wydawca: "Alfa" sp. z o.o.
Id. 390001678. Konto: Bank Zachodni O/ Legnica nr 383800 -11080-136
Sklad komputerowy: ZP "Kolograf", Druk: Spółdzielnia "Poligraf".
Biura i punkty przyjmowania ogłoszeń: Legnica ul. Złotoryjska 2, tel. 222-43, tlx 787270, Jawor, Rynek 4, tel. 31-48, Złotoryja ul. Bohaterów Getta Warszawskiego 6 oraz w siedzibie redakcji.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.
Informacji o prenumeracie udzielają oddziały "Ruch" i placówki pocztowe.

MDK i KH ZHP

- godz. 10.00-14.00 - Rysujemy i malujemy - otwarte zajęcia w pracowni plastycznej (s. nr 14)
- Oglądanie wybranych filmów oraz programów telewizyjnych (s. nr 13)
- Gry i zabawy zręcznościowe (s. nr 15)
godz. 15.00-17.00 - Tenis ziemny zajęcia dla najmłodszych (sala sportowa SP nr 6)

Złotoryjski Ośrodek Kultury

Ferie Zimowe'92
godz. 12.00-14.00 - "My się zimy nie boimy" - zabawy na śniegu (teren)
15.00-17.00 - Rozgrywki w tenisie stołowym o Puchar Dyrektora ZOK. kat. wiekowe do 9 lat, 10-12 lat, 13-14 lat, pow. 15 lat. (sala klubowa)
17.00-18.00 - Tańcz razem z nami - nauka pop. tańców disco (s. baletowa)

Z MAGLA

W Legnicy jest tylko jedna, zielona skrzynka pocztowa przeznaczona do miejscowej korespondencji. Znajduje się przy ul. Dworcowej. Czyżby zlokalizowana była tylko z myślą o przyjeźdźnych? Legniczanie, którym zależy aby korespondencja trafiła szybko do adresata, muszą do tej skrzynki po prostu dojeżdżać. Czy nie można by było chociaż w kilku punktach miasta umieścić takie skrzynki, ku wygodzie korespondentów i zmniejszeniu pracy pocztowcom?

ZAPRASZAMY

MDK

"Dom Harcerza"

- godz. 9.00-10.00 - Filmy video
godz. 10.00 - "Pejzaż zimowy" otwarty konkurs plastyczny
godz. 10.00 - Ferie z komputerem
godz. 10.00 - Poznajemy świat przez filatelistykę

godz. 13.00 - Z komputerem na ty
godz. 14.00-16.00 - Turniej tenisa stołowego
14.00 - "Wiem wszystko" - zgaduj-zgadula, konkurs z nagrodami

Akademia Rycerska

godz. 11.00 - Projekcja filmu "Po drugiej stronie tęczy"
- Feryjna szkoła brydża dla młodzieży
godz. 12.00 - Gry i zabawy teatralne

KINA

- "Ognisko" - "THE DOOR" (USA) godz. 14.00, 16.00, 18.00
- "THEIMA I LOUISE" (USA) godz. 20.00
- "Piast" - "Dziecko szczytów" (USA) godz. 9.00, 11.00, 13.00, 15.00 i 17.00 i 19.00 (pol)

DZIAŁ UDOSTĘPNIANIA ZBIORÓW WIMB (Filie Dziecięco- Młodzieżowe)

Nr 1 przy ul. Walerii Łukasińskiego 30 (dawna H. Sawickiej)
Nr 2 przy ul. Pomorskiej
Nr 4 przy ul. Hecweliuszkiej
Filia Zbiorów Muzycznych
Nr 7 przy ul. Neptuna 14 (Placówki dziecięco-młodzieżowe w okresie ferii zimowych czynne od godz. 10.00 do godz. 15.00)
Dokładne harmonogramy na miejscu.

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-PRODUKCYJNE

mercus

w POLKOWICACH.

ZAPRASZA

DO SWOICH SKLEPÓW

Legnica - DH ul. Sikorskiego, os. Piekary
Lubin - DH ul. Kościuszki, DH ul. Piłsudskiego
os. Przylesie oraz sklep wielobranżowy ul. Grabowa
Głogów - DH i Delikatesy przy ul. Łużyckiej oraz sklep wielobranżowy przy ul. Galilleusza
Polkowice - sklepy wielobranżowe: ulica Karłowicza, Kominka, Legnicka oraz Delikatesy w Rynku

KRZYŻÓWKA PANA ZBIGNIEWA

Nr 21

Rozwiązanie krzyżówki
z nr 17

Poziomo:

1. Czarny Łąd
4. ozdoba beretu
9. prorocstwo
10. Północna lub Południowa w USA
11. pisze eposy
13. antonim nadiru
14. ziemia uprawna
18. zatopiony statek
19. człowiek łatwowerny
21. partenogeneza
22. uchwyt, rękojeść
23. zawilość, tajemnicze

Pionowo:

1. punkt widzenia
2. rozdartniony, nierównoważony
3. arnika
5. kłujący chwast
6. tenisistka stołowa
7. piastunka
8. między wyspami Wolin i Uznam
12. watażka
15. wiertło
16. drzazga
17. idylla
20. chytrus

Pionowo: podstęp, rozkład, narów, reakcja, Arnold, ojciec, zwierzę, arlekin, zielnik, obibok, kantor, Dębno

Poziomo: partnerka, dozorca, krocie, tułów, zapał, podkowa, danie, pianie, bikon, molo, rządownik

